

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, sobota dnia 8 lutego 1936

Nr. 64

Rok 31

Nowe projekty ustaw i rozporządzeń

Warszawa. (PAT) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Ubezpieczenie emerytalne w samorządzie

Uchwalono projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników samorządowych. Projekt jest dalszym ogniwem projektów ustaw, dotyczących samorządu terytorjalnego; celem jego jest ujednoczenie ubezpieczenia emerytalnego, sprawowanego przez związki samorządowe we własnym zakresie działania. Zpółród 87.280 pracowników czynnych, zatrudnionych w dn. 1 stycznia 1935 r. w samorządzie terytorjalnym, 39.095 osób ubezpieczonych jest we własnym zakresie związków samorządowych, zaś 48.185 osób ubezpieczonych jest w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Przyjęty projekt ustawy dotyczy wyłącznie tej pierwszej kategorii pracowników.

Prawo wekslowe i czekowe

Następnie Rada Ministrów uchwaliła projekty ustaw o mleczarstwie, o prawie wekslowym oraz projekt ustawy o czekowej. Ostatnie dwa projekty stoją w związku z pracami nad międzynarodową unifikacją obrotu wekslowego i czekowego, rozpoczętymi jeszcze przed wielką wojną.

Poczta i telegraf w czasie wojny

Rada Ministrów uchwaliła również projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z dn. 18 grudnia 1920 r. o pocztach, radiotelegrafach, telegrafach i telefonach w czasie wojny oraz projekt ustawy o wyłączeniu nieruchomości na cele budowy portów i innych urządzeń morskich.

Plan inwestycji

Poza tem Rada Ministrów uchwaliła plan inwestycji. Ustalono w nim te inwestycje, które rozpoczęte być mają już na początku wiosennego sezonu budowlanego. Ogólna suma pozabudżetowych inwestycji państwowych przewidziana jest na 223 miliony złotych. Uchwalony plan inwestycyjny nie zawiera in-

Z posiedzenia Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) Piątkowe posiedzenie Sejmu trwało za ledwie godzinę. Marszałek złożył wspomnienie pośmiertne zmarłemu s. p. Michałowi Zenkterowi. Z kolei przyjęto ustawę, normującą stosunek państwa do wyznania kalwińskiego, a następnie taką samą ustawę, regulującą stosunek państwa do muzułmanów.

Poza tem dokonano wyboru sądu marszałkowskiego i odczytano wniosek oraz interpelacje. Wśród nich znajduje się również wniosek posłanki Janiny Prystorowej, dotyczący projektu ustawy w sprawie uboju rytualnego zwierząt w rzeźniach, oraz wniosek pos. ks. Lubelskiego w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta z dnia 22 listopada, dotyczącego zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Domaga się on skreślenia art. 2, tyczącego się obliczania wyśługi lat z tytułu służby w armji zagranicą. Na pokrycie powstałego w ten sposób niedoboru projekt proponuje odpowiednie obniżenie dodatków funkcyjnych dla wyższych urzędników. (w)

westycji przedsiębiorstw państwowych, które objęte będą specjalnym planem kilkoletnim.

Plan parcelacyjny

Wreszcie uchwalono projekt rozporządzenia Rady Ministrów o ustaleniu planu parcelacyjnego na r. 1937 oraz projekt rozporządzenia Rady Ministrów o ustaleniu na r. 1936 wykazu imiennego nieruchomości, podlegających wy-

kupowi przymusowemu. Plan parcelacyjny na r. 1936 dla gruntów państwowych i Państw. Banku Rolnego obejmował 20 tys. ha, zaś dla gruntów prywatnych — 80 tys. ha. Plan parcelacyjny na r. 1937 został przewidziany w rozmiarze o 50 proc. większym, a mianowicie: dla gruntów państwowych i Państw. Banku Rolnego na obszarze 30 tys. ha. i dla gruntów prywatnych — 120 tys. ha.

Zdziczenie hitlerowców gdańskich

Urządzają bandyckie napaści na mieszkania przeciwników politycznych

Gdańsk. (Tel. wł.) W Cetniewie w pobliżu Pruszcza (Praust) na terenie Wolnego Miasta Gdańska umundurowany oddział hitlerowców dokonał napadu na mieszkanie socjalisty Kuszela. Napaści na dom o takich rozmiarach nie notowano dawno w kronice wolnego miasta.

Otóż w nocy do domu Kuszela wtargnęła grupa członków S. A., zde-

molowała doszczętnie mieszkanie, wyściagnęła z łóżek Kuszela, jego żonę i małe dziecko i pobila ich do krwi palcami gumowymi. Po dokonaniu bestjańskiego napadu hitlerowcy zniknęli w ciemnościach nocy. Kilku z nich jednak zdołano rozpoznać.

Przywołany do udzielenia pomocy lekarz z Pruszcza odmówił przybycia i dopiero w kilka godzin później przybył jeden z okolicznych lekarzy. (p)

Z wojny włosko-abisyńskiej

Rzym. (PAT.) Komunikat urzędowy nr. 117: Marszałek Badoglio telegrafuje, że na frontach erytrejskim i somalijskim nie zaszło nic godnego zanotowania.

Adis Abeba. (PAT.) Według informacji ze źródeł abisyńskich, silne ulewy tamują znowu rozwój operacji wojennych na frontach północnym i południowym. Jednakże w rejonie Hausien trwają zacięte krwawe potyczki, w których żadna ze stron nie

odnosi wyraźnego sukcesu. W okresach przerwy pomiędzy jednym a drugim deszczem lotnicy włoscy bombardują skupienia Abisyńczyków z dużej wysokości bez wielkiego skutku.

Na froncie południowym, w prowincji Bali, oddziały dedżaka Bejem-Mered w starciu z oddziałem włoskim zdobyły podobno 65 kulomiotów i 10 dział górskich, przeznaczonych do Negelli. Lotnicy włoscy bombardowali ponownie Magalo.

Naruszenie granicy czeskosłowackiej przez Niemców

Praga. (PAT.) Prasa donosi o zajęciu na granicy czesko-niemieckiej w pobliżu miejscowości Nachod.

Bataljon piechoty niemieckiej odbywał w niedzielę ćwiczenia polowe w pobliżu granicy. Po południu oddział w składzie 60 żołnierzy niemieckich i 6 oficerów w rynsztunku polowym podszedł pod samą granicę, poczem wkro-

czył na terytorjum czeskosłowackie, posuwając się o 50 metrów od granicy. Po pół godzinie oddział ten wycofał się. Jednocześnie samolot niemiecki przeleciał granicę ponad mostem na rzece Metuji i szybował nad terytorjum czeskosłowackim na przestrzeni 2 km od granicy.

WIELKĄ AKADEMJĘ MORSKĄ

urządzają korporacje akademickie w dniu 9 b. m. o godz. 12, jako w szesnastą rocznicę odzyskania Bałtyku w sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich
Dla wygody PT. Publiczności zainstalowano megafony. — Wstęp wolny.

Śniegi utrudniają ruch na Wileńszczyźnie

Wilno. (PAT.) Z powodu obfitych opadów i zasp śnieżnych zaszły utrudnienia w komunikacji kolejowej na Wileńszczyźnie. Obecnie utrzymuje się ruch autobusowy tylko na dwóch liniach: Wilno — Niemeczyn i Wilno — Nowowilejka. W dn. 6 bm. został wstrzymany ruch autobusów dalekobieżnych w kierunku na Warszawę. Po oczyszczeniu przez plugi odśnieżne szlaków kolejowych, ruch pociągów w

dyrekcji wileńskiej odbywa się normalnie. Jedynie cięższe od lokomotyw wagony motorowe mają nieznaczne opóźnienia. Na niektórych drogach uszkodzone są połączenia telefoniczne. Na pograniczu służba bezpieczeństwa przeważnie patroluje na nartach.

Rozwiązanie kartelu

Warszawa. (Tel. wł.) Do ministerstwa przemysłu i handlu zgłoszono rozwiązanie biura sprzedaży wytwórni blachy cynkowej. Kartel obejmował 6 większych fabryk blachy. (w)

Nowy prezes Banku Polskiego

Warszawa. (PAT) — Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu wczorajszym nominację podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu Adama Koca na prezesa Banku Polskiego.

Warszawa. (PAT.) Nowomianowany prezes Banku Polskiego Adam Koc złożył wczoraj o godz. 13-tej na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej na zamku ślubowanie.

Przeprowadzka Ligi Narodów

Genewa. (PAT.) 17 lutego Liga Narodów opuści gmach, który zajmowała od roku 1920, by przenieść się do nowego, własnego pałacu. Przeprowadzki mają dokonać wielkie szwajcarskie towarzystwa przewozowe. Ma ona trwać tylko tydzień. Przewiezione będą nietylko urzędnicy wewnętrzni, ale i olbrzymie archiwa, które nagromadziły się w ciągu 15 lat. Biblioteka Ligi Narodów, licząca obecnie 200 tys. tomów, będzie przewieziona dopiero na wiosnę.

Walka z komunistami

Sofja. (PAT.) Wczoraj w Warnie policja usiłowała aresztować 20 komunistów, trafiła jednak na opór zbrojny. W walce zostali ranni 2 policjanci i 1 komunist.

Obiegani komuniści zdołali przedrzeć się przez kordon policji i zbiec.

Niepokoje w Syrii

Bejrut. (PAT.) Po podburzających przemówieniach, wygłoszonych wczoraj w meczecie w Homa, tłum studentów wyruszył na ulice miasta, bijąc szyby w wielu domach i sklepach. Policja rozproszyła manifestantów.

Gdy jednak tłum przybrał groźną postawę i rozpoczęły się rabunki w dzielnicy zamożnej, wysłano wojsko, które po uprzedzeniu dało salwę. Ofiarą strzałów padło wielu ranionych i czterech zabitych. Razem z poprzednimi jest w Homa 7 zabitych.

Japończycy idą na Mongolję

Paryż. (PAT.) Według informacyj Havasa z Londynu, rząd brytyjski otrzymał potwierdzenie wiadomości o ruchu wojsk japońskich w kierunku granicy mongolsko-mandzurskiej. Ruchy wojsk japońskich, według tych informacji, budzą pewne zaniepokojenie w Londynie.

Rozruchy z powodu orzechów kokosowych

Zanzibar. (PAT.) Rozporządzenie władz o standaryzacji i podziale na gatunki według wielkości i t. p. orzechów kokosowych, przeznaczonych na wywóz, wywołało rozruchy. Tłum zdemolował jeden z budynków pocztowych, zabito przytem policjanta, Hindusa i raniono 3 urzędników poczty, Europejczyków. Wszelki handel w mieście ustał, atmosfera w całym sultanacie jest naprężona.

Autor „Zmór” nie jest już hon. obywatelem Wadowic

Wadowice. (PAT.) Rada miejska Wadowic uchwaliła odebrać Emilowi Zegadłowiczowi obywatelstwo honorowe miasta, nadane przed 4 laty z okazji 25-lecia twórczości poety. Rada postanowiła również przywrócić poprzednią nazwę ulicy Tatrzańskiej, nazwanej później ulicą imienia Emila Zegadłowicza. Uchwały rady miejskiej stoją w związku z wydaniem przez Zegadłowicza powieści „Zmory”, w której autor przedstawił w ujemnym świetle przedwojenne stosunki wadowickie.

O Horodle, jego ludności i pamiątkach

**Kopiec Unji Lubelskiej — O rycerzu, panie i czarowniku —
Pamiętki z horodelskiego zamku — Legenda o płaczących
lwach**

(Od własnego korepomenta „Kurjera Poznańskiego“)



Kopiec Unji Lubelskiej

Nazajutrz po przyjeździe do Horodła wiezie nas na kopiec Unji Lubelskiej tensam Pawelek, który nas przywiózł ze stacji w Uściługu. Czerwoną „od wiatru“ opalenizną, małowonnością i pewną niedbałą, charakterystyczną nieścisłością w wyrażaniu myśli, przypomina on Poleszuka znad Czarnego Jeziora, ale w rzadkich chwilach ożywienia, staje się z akcentu, obrazowości języka i uśmiechu „od ucha do ucha“, w którym pokazuje wszystkie górne zęby, podobnym do Wołyniaka spod Łucka. Po drodze kiwnięciem głowy, bez słowa, lub krótkim: „Pochwalony“, pozdrawia go kolejno jedenastu młodych ludzi, tak podobnych do niego i do siebie nawzajem z regularnych rysów i szlachetnej, aż dziwnie w wiejskim półkożuszkę wyglądającej postaci, jak jedenaście starszych i młodszych kopij tego samego oryginalnego obrazka.

— To wszystko „krewność“, synowie ciotek — wyjaśnia Pawelek, słysząc, że dziwimy się temu podobieństwu. Kobiety i dziewczęta, które spotykamy, także mają w sobie coś szlachetnego, przeważnie smukle i z dużymi oczami, z których świeci wrodzona jakaś inteligencja. Jedna, w butach po kolana i chusteczce w kolorowe ślimaki (z wyjątkiem kilku nauczycielek, nikt kapeluszy tutaj nie nosi), idzie z całym naręczem kilimów.

— To tutejsze kilimy — objaśnia skwapliwie towarzyszący nam pan B. — Mamy tu kilimiarnię i pół Horodła kilimiarek. Manikurzystkami, modystkami, lub hafciarkami, jak w dużych miastach, nasze dziewczęta nie zostają, bo niema dla kogo; życie nie popłaca wobec konkurencji żydowskich krawców i niesolidarności chrześcijanek, które oddają zwykle robotę Żydówce. Kiedy przed kilku laty otwarto tutaj kilimiarnię, córki niezamożnych Horodlan rzucały się tłumnie do kilimiarnstwa. Kilimy miały, jak na początek, duże powodzenie, ale kryzys tymczasem teżał i coraz mniej wykupywano ich roboty: wreszcie zebrał się taki zapas niewykupionych, że kilimiarnię trzeba było zamknąć, pozostały tylko towary powoli rozsprzedaje się ze składu.

Ul. Hrubieszowska się kończy i znajdujemy się w szczerem polu, a przed nami czernieje kopiec Unji Lubelskiej, podobny do wielkiego, stożkowego naboju, do połowy wbitego w ziemię. Schodzimy z wozu i w milczeniu wspinaemy się na jego szczyt.

Tutaj więc odbył się wiekopomny zjazd horodelski, zawartą została Unja. Tu król i panowie polscy spotkali się z bojarami litewskimi i zespolili się narody polski i litewski na długie i zgodne spółzycie z sobą (a jak myślnano wówczas — na zawsze). Na kopcu stoi krzyż. „1413“, przypomina napis opowiadający sobie zabawną i wrzeszczącą z tego zjazdu historyjkę.

Widocznie serca jeszcze wtedy mieli ludzie bardzo gorące i byle iskra wystarczała, aby je zapalić, bo podczas zjazdu, jeszcze zanim ogłoszono połączenie się Polski z Litwą, pewien dzielny i młody rycerz litewski na śmierć się zakochał w swojej najbliższej sąsiadce, Polce. A że był niebardzo okrzęsany, jak wielu ówczesnych Litwinów, choć serce miał jak szczerze złoto, więc kiedy się wszyscy po ogłoszeniu Unji zaczęli ścisnąć i całować, uznał to za okazję do porwania w objęcia swojej nadobnej sąsiadki... I stała się rzecz straszna, bo nie miarkując sił swoich bohaterskich, rycerz z taką mocą przycisnął ukochaną do piersi, że krzyż jej przełamał. Ale wezwano zachora i czarownika sławnego wówczas w Horodle, niejakiemu Stefanu, a ten w oczach wszystkich ogromną igłą kość

Zeznania świadków królobójstwa w Marsylii

Paryż. (Tel. wł.). W procesie przeciw mordercom króla jugosłowiańskiego i min. Bartou, rozpoczęto przesłuchiwanie świadków. W piątek przez całe przedpołudnie zeznawał gen. Georges, który towarzyszył obu zamordowanym i sam został ranny. Opisał on szczegółowo całe zajście, stwierdzając, że gdy chciał się rzucić na mordercę, otrzymał kilka kul w piersi. Świadek wyraził przekonanie, że morderca czymał również na jego życie.

Po gen. Georges zeznawał ppłk. Friolet, który jechał obok samochodu i widział dobiegającego mordercę. Początkowo przypuszczał, że jest to fotograf, lecz gdy usłyszał pierwsze strzały rewolwerowe, doskoczył do mordercy i zadał mu swą szabłą głęboką ranę na czole tak, że ten upadł. Padł jeszcze jeden strzał, ale kula uderzyła tylko w samochód.

Następnie przewodniczący stwierdził, że trzeci główny świadek, jeden z urzędników policji, zmarł niedawno

pekniętą zeszyl (!), potem czarodziejską maścią posmarował pannie „plecki białe jak płatki nenufarów“, a zakrwawione przy tej operacji, chuchnął, dmuchnął, wyjął szwy, start maść i panna, jak najzdrowsza, otworzyła oczy. Toż to była radość! Najwięcej się ucieszył biedny rycerz litewski. A pannie tak zaimponowała jego siła, że natychmiast po ocknięciu się podała mu obie rączki i zaraz po skończonej uroczystości ogłoszenia Unji uroczyste zaręczyły im wyprawili obecni „panowie-bracia“. Panna tylko zawarowała sobie podobno w intercyzie, żeby ów Stefan - czarownik został ich znachorem nadwornym i zawsze znajdował się w pobliżu na wypadek, gdyby jej rozkochny małżonk „rączuchnę jak kwiat białej róży, albo-li inszą kosteczkę“ złamał lub uszkodził.

Z kopca Unji śpieszymy na rynek. Według świadectwa z pierwszych lat XVI w., architekta St. Szyllera, domy z jego czasów były tutaj „zwykle uszerogowane dookoła miejskiego, kwadratowego targowiska, tworzyły okalające to targowisko podcienia, pod którymi znajdowały ochronę od niepogody towary, rozłożone na straganach“. Po tych domach niema już śladu, ale te, które są, ustawione są w kwadrat, a na kwadratowym rynku odbywają się raz do roku jarmarki i kilka razy targi koźmi, jak w XVI. stuleciu. W dwóch kątach rynkowego kwadratu wznoszą się dwa kościoły, jeden rzymskiego, drugi greckiego obrządku. Rzymskokatolicki jest stary, strzelisty, jak akt strzelisty i bardzo piękny.

Na rynku brudne żydowskie sklepiki, polski jest tylko jeden. Do tego jedynego sklepiarkarza-Polaka wstępujemy umyślnie po jakiś drobiazg, aby usłyszeć, co on sampowie o swoim położeniu. Mrowie starozakonnych o wyrazie twarzy chytrym i ograniczonym, w długich zabłoconych paltach i jeszcze

dłuższych chałatach, i Żydówek o tępem i zmysłowym spojrzeniu, ubranych o wiele zamożniej od ludności miejscowej. Słyszymy, że nietylko rzemieślniczki, ale i rzemieślnicy w Horodle ustępować muszą przed żydowską konkurencją. Szewcy, krawcy, stolarze, fryzjerzy starozakonni mają większą klientelę i dochody, niż Polacy.

Śpieszymy do nieczynnej kilimiarni, którą pozwalają nam obejrzeć i — do składu kilimów. Nie dorównują one wyrobom tego rodzaju łowickim, a nawet piotrzkowskim, ale jest to w zarodku drzemiąca nowa oryginalność, nowy na Polesiu typ ludowej twórczości. Tkanie są w najwne desenie ze stylizowanych kwiatów, lub jeleni o ogromnych rogach, albo — kwiatów i jeleni. Niepotrzebnie tylko, chcąc naśladować „miejskie“ fabryczne wyroby, Horodlanki starały się nadać im tony pastelowe, lub przyćmione, jakby przysypałe popiołem, zamiast właściwych, żywych, naturalnych kolorów.

Wracamy na wóz i ruszamy na Wieniawkę, by obejrzeć pamiętki z ruin królewskiego zamku w Horodle, zabrane niegdyś przez pana W., ówczesnego właściciela tego majątku.

W niespełna pół godziny widzimy coś, jak zadnieprzański futor, — tak ustawione są tam budynki i taki silny kontrast wielkiego, białego dworu i tulących się do niego chat. Po chwili stoimy przed kamiennymi ławą i stołem z horodelskiego zamku.

— Stary król Jagiełło kochał całym sercem swoją Jadwigę, był o Królową zazdrosny i bardzo podejrzliwy. Święta Królowa wiele musiała przecierpieć z powodu jego nieuzasadnionej zazdrości — opowiada nam pan B., kiedy zbliżamy się do kamiennych lwów. — Pewnego razu, kiedy zostali sami, o zachodzie słońca, zstępując po schodach wiodących do zamkowego ogrodu, strzeżonych przez te same dwa wielkie kamienne lwy, Król zaczął Królowej robić ostre i niezastuszone wymówki, które od pewnego czasu powtarzał, ile razy znaleźli się sam-na-sam. — „Skoro nie chcesz mi uwierzyć, nic więcej nie będę ci tłumaczyła; gnęb mnie i obrażaj, ile ci się podoba, najjaśniejszy panie, to ci tylko powiem, że prędzej te lwy kamienne użalą się mojej poniewierce i niewinności, niż twoje dzikie serce, którego mimo Chrztu św. nie mogę oswoić i ugłaskać — i prędzej te lwy zapłaczą nademną gorzkimi łzami, niż ty zawstydzisz się twojego postępowania“, — odparła Jadwiga ze smutkiem. W tej chwili Jagiełło spojrzął na lwy i spostrzegł, że z ich oczu, jedna za drugą, spływają po srogich kamiennych pasczach, wielkie, grube łzy. I spełniła się przepowiednia Królowej, bo wtedy dopiero zrozumiał, że cud świadczy o Jej niewinności, a on Ją niesłusznie krzywdził i obrażał, — i ogarnięty wstydem, ukorzył się przed świętą małżonką swoją, ukląkł i, przepaszając najczulszymi wyrazami, ucałował rąbek jej szaty.

Ze wzruszeniem patrzymy na wielkie, kamienne lwy.

I. TRZASKOWSKA-ZAWADZKA.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

5)

II. LITERAKI

Król Jego Mość nie troszczył się zbytnio o swoich poddanych. Jednak chyba najmniej o tych, co niezawzię tylko ze samego nazwania bywali myślą i światłością polskiej ziemi. Już cież wiedział o studentach, bo widywał ich na ulicach swej stolicy i jeszcze nie zapomniał, że szczeniaki swoich zbrój napelnili kolegja akademickie, gdy szli bronić dla niego Krakowa przed Maksymilianem, napastliwym arcyksięciem rakuskim. Już cież lubił słuchać, gdy dzwonnicy ćwiczoną ręką uderzali w dzwony, gdy kantorowie chóralnie śpiewali kościelne gradaty, zaś świeckimi piosenkami umilali bankieiy jego panów krotoczwilni rybakci. Przynajmniej ze słyszenia wiedział także o klekach czyli bakalarzach, którzy w szkołkach parafjalnych nauczali dziatwę czytania, pisania, śpiewu i początków łaciny. Może nieraz rączyl się uśmiechnąć, gdy ich mało wykwinną mowę i dość prostackie obyczaje przedrzeźniali uciesznie trefnisie dworscy. Poprosto

nie mógł nie wiedzieć Król Jego Mość, że tacy ludzie w Rzplitej istnieją i że może nawet są w niej potrzebni, ale na wysokości swego majestatu o nich nie pamiętał. Czasy były takie, że królowie nie mieli zwyczajn pamiętać o zamickiem plemieniu chodackkowej szlachty i mieszczańskie gawiedzi. Cóż dopiero o chłopskiej chudzinie?

Ponieważ zabawiali się księgami i potrosze merdali łaciną, zwano ich literakami. Było tych literaków w kraju na tysiące, bowiem gęsto zapisywali się młodź do rejestrów Akademji Krakowskiej. Jedni garnęli się do niej dla samej nauki, inni, dużo liczniejsi, dla chleba, który dawała nauka. Po wszystkie czasy nazbyt ludne były niektóre ziemie Rzplitej Polskiej, ażeby wszyscy mieli w nich poddostatkiem chleba.

Badajże więcej od innych byli go zlaknieni zacy i studenci krakowscy. Tylko najnieliczniejsi nie znali troski i chowali się błogo, jak miętusy w chłodzie. Po tych nie było znać ich szkolarskiego stanu, bo pysznili się deljurami i dołomanami z przedniego angielskiego lub holenderskiego sukna i nosili safanowe obuwie. Mniej szczęśliwi chodzili w wyszarzanych giermakach, lichych bekieszkach i dzianych kapciach, zaś najuboższych stać było za ledwie na gunie i na paklakowe płaszczki, co chociaż skrojone jak duchowne metliki, nie wyglądały lepiej od chłopskiej siermięgi. Ci żyli tylko z te-

naskutek odniesionych podczas zamachu ran.

Ostatni zeznawał strażnik Clément, który rozbroił mordercę króla. Kelemena oraz zrewidował go, znajdując przy nim 1.600 fr. Przewodniczący okazał ławie przysięgłych ogromny rewolwer, z którego Kelemen strzelał, poczem zarządził przerwę.

Najazd ukraiński na Łemkowszczyznę

Warszawa. (Tel. wł.). Apostolski administrator Łemkowszczyzny ks. dr. Maściuch wydał zakaz śpiewania w cerkwiach grecko-katolickich na Łemkowszczyźnie pieśni „Boże wielki, Ukrainę nam chroń“. Zarządzenie stwierdza, że od pewnego czasu odbywa się najazd na grecko-katolicką cerkiew na Łemkowszczyźnie, celem wywołania apostazji. Przestrzega ewentualnych niezadowolonych przed manifestacjami w cerkwiach, gdyż miałyby surowe następstwa prawne.

go, co użebrali, i dlatego z łacińska nazywano ich mendykami. Włóczyli się po prośbie od domu do domu. Pięniędzy w kraju było mało, więc rzadko kapał im grosz do kalety. Za to prawie nigdy nie odmawiano im ciepłej strawy do garneczka lub przynajmniej pajdy chleba i gomulki sera, bowiem ludzie, zlaknieni miłosierdzia Bożego, sami dla drugich byli miłosierni.

Snadniej od ksiąg uczyła żaków bieda sentencji łacińskiej:

Si vivere cupis,
Ulula cum lupis.

Wylili też, jak wylili inne wilki. Czapkowali panom i półpankom, szumieli po gospodach z żołnierzami i dudkowali czyli nadskakiwali krakowskim mieszczańczkom, zaś przede wszystkim utulali się, czyli starali się przypodobać księżom, bo chociaż dobrze było być podówczas doktorem, lepiej kaudydykiem, czyli adwokatem, to jednak najlepiej księdzem.

Jednakże umysły, stepione w codziennej mitrędze, nietatwo naginały się do artes liberales, bo czyż można zapędzić asinos ad literam? Niejeden z golowatego młodzianka stawał się wosatym dylagiem, a nie mógł doczekać się promocji na magistra. Tedy najadłszy się biedy i wyszumiawszy się do syta, szedł po rozum do głowy i zostawał kantorem, rybalem lub klecha.

Nie przychodziło to snadnie tym niedouczonym literakom, gdy nie mie-

li księży, łaskawych dla swej mizerji. Bowiem od księży zależało wszystko, zwłaszcza od księży plebanów. Wedle swego uznania mieli oni prawo przyjmować lub oddawać dzwonników, kantorów i klechów, którzy sprawowali czynności napoly świeckie a napoly duchowne. Bardzo często bywali poprostu księżemi popychadkami. Mógł ksiądz pleban zapędzić swego kleche do moczenia konopi, do pluga, cepa, sierpa lub łopaty, mógł mu nawet rozkazać, aby kidał gnój lub wozil drwa z lasu, gdy mu się podobało. A niezawzię karmil go do syta i niezawzię wypłacał mu jego grosos quartuales, czyli wynagrodzenie, które popolicie nazywano mytem.

Burzyli się i sarkali na ten utysk klesze chudziny. Jednakowoż z czasem nawykały do wszystkiego, nawet do księży siostrzeniczek i do księży kucharek. A nawyknąć do tego dopuszczenia Bożego bywało niekiedy bardzo trudno. Gdy im klecha lub kantor się nie podobał, dokuczliwie dawały się we znaki zarówno im samym, jak ich połowicom. Swarzyły się baby między sobą i do plebana wzajemnie zanosily na siebie żaloby. Prawie zawsze składało się jakoś tak, że ksiądz stawał po stronie swej siostrzeniczki, czy swej kuchareczki, poczem w chacie kleszej jeszcze większa doskwierała mizerja, bo nie bywało w niej nawię owsia, czyli owsianego placka, a jesć zawsze się chciało.

(C. d. n.)

Z CHWILI

W „pułkownikowskiej” „Gazecie Polskiej” czytamy:

„Sprawa studjów młodzieży wiejskiej na wyższych uczelniach urasta w Polsce, jako kraju rolniczym, do jednego z najważniejszych problemów szkolnictwa. Na podstawie danych statystycznych stwierdzić jednak należy, że młodzież wiejska w szkołach wyższych stanowi coraz mniejszy odsetek, aczkolwiek ilość gospodarstw mniejszych wzrosła w ciągu ostatnich 15-lecia z 3.200.000 do 4.000.000.

„Jaskrawym tego przykładem jest Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w której na trzech wydziałach, a mianowicie rolnym, ogrodniczym i leśnym, studjuje 1412 słuchaczy, wśród których młodzież pochodząca ze wsi, wynosi zaledwie 33 proc. Najmniej słuchaczy-rolników przypada na wydział leśny. Stanowią oni w S. G. G. W. zaledwie 22 proc. Na wydziale ogrodniczym 30 proc. słuchaczy pochodzi ze wsi, 19 proc. to synowie przemysłowców i handlowców, zaś 51 proc. rekrutuje się ze środowiska urzędniczego i wolnych zawodów.

„Najwięcej, bo aż 48 proc. słuchaczy, pochodzących ze wsi, studjuje na wydziale rolnictwa. Wśród nich 69 słuchaczy to synowie włościan. Niewielka liczba słuchaczy ze wsi i stosunkowo duża z miasta na studium rolniczym, wskazuje, łącznie zresztą ze zmniejszeniem się liczby gospodarstw folwarcznych, iż jesteśmy świadkami pewnej transfuzji ludności między wsią, a miastem.”

Smutne te cyfry wykazują dowodnie, że stan liczebny studentów, pochodzących z rezerwuaru sił żywotnych narodu, wsi, maleje w sposób straszny. Znane jest w tej sprawie stanowisko obozu narodowego, w szczególności zaś młodzieży narodowej, które ujawniło się w czasie ostatnich walk o obniżkę czesnego na uniwersytetach. Głównym argumentem za niskim czesnym jest udostępnienie studjów wyższych szerokim warstwom chłopskim, co w obecnych warunkach stało się rzeczą conajmniej problematyczną.

Dziwnym musi się wydać stanowisko „Gazety Polskiej”, która w cytowanym wyżej artykule wyraża troskę o wykształcenie warstw włościańskich, a z drugiej strony prowadzi ostrą kampanję w obronie ustaw akademickich z roku 1932, które są przyczyną zła.

*

W artykule tym pominięto, oczywiście celowo, statystykę studentów Żydów, których liczba na wyższych uczelniach jest tak duża. Zakończenie artykułu jest bardzo charakterystyczne: „Jesteśmy świadkami pewnej transfuzji ludności między wsią, a miastem”. Na język zrozumialszy przetłumaczywszy: jesteśmy świadkami przenikania Żydów na wieś.

Mamy wrażenie, że ta „transfuzja” nie smuci zbyt „Gazety Polskiej”.

DZIS w sobotę, dnia 8 lutego o godz. 11 wiecz.

Chór Dana

w kinoteatrze „Słońce”

Nowy, wielki reprezentacyjny program zagraniczny!

Chór Dana, najświetniejszy Zespół rellersów polskich, którego każdorazowy występ w Poznaniu cieszy się niebywałym powodzeniem i zawsze gromadzi olbrzymie tłumy zachwyconych słuchaczy — przed wyjazdem na wielkie tournée zagranicą do Rumunii, Jugosławii a potem do Ameryki — przybył na ogólne życzenie naszej publiczności do Poznania i wystąpi jedyny raz w naszym mieście **dziś w sobotę, dnia 8 lutego o godzinie 11 wiecz. w kinoteatrze „Słońce”**. Tym razem występ Chóru Dana zapowiada się sensacyjnie. Znakomity ten Zespół wystąpi bowiem z rewelacyjnym programem zagranicznym: **„Co śpiewa Chór Dana Zagranicą”** i wykonania wielki, reprezentacyjny program zagraniczny w 5 językach, po polsku, francusku, angielsku, niemiecku i rosyjsku.

W koncercie dzisiaj przyjmą udział jak zwykle: najpopularniejszy piosenkarz polski **Mieczysław Fogg**, ulubieniec wszystkich kobiet oraz niezrównany piosenkarz charakterystyczny **Adam WYSOCKI**, który zawsze do lez rozśmiesza wszystkich swymi przezabawnymi piosenkami i parodjami. **W programie ponadto kilka najnowszych przebojowych piosenek, w Poznaniu nigdy jeszcze nie wykonywanych.**

Dzisiejszy Wieczór Chóru Dana w kinoteatrze „Słońce” wzbudził ogromne zainteresowanie w najszerszych sferach naszego miasta. **Popyt na bilety ogromny!** Bilety po cenach najniższych od **1-3 zł** (włącznie z wszelkimi opłatami) są do nabycia w **składzie cygar p. Szejbrowskiego ul. Pierackiego 20**. Tel. 56-38 oraz od **godz. 8 wiecz.** przy kasie kinoteatru „Słońce”

p. 2969

Ucieczka dziewczyny po gzymsie

Prześladowca, zakochany młody człowiek, poranił się brzytwą

W kamienicy przy ul. Br. Pierackiego nr. 12, w mieszk. 9, mieści się pracownia kapeluszy i garderoby damskiej p. Elfydy K. Do 8-letniej córki sublokatora tej pani przychodzi dziennie na cztery godziny po południu 17-letnia Cecylja S.

Również wczoraj wieczorem znajdowała się Cecylja w mieszkaniu swego pracodawcy, gdy około godz. 18,20 przyszedł do mieszkania tego 27-letni Edmund D., prześladowający ją swą miłością. Gdy Cecylja wyszła do niego na korytarz, przybyły zaczął jej tragicznym głosem robić wymówki, że przed dwoma tygodniami była z jego kolegą, a nie z nim, na zabawie, wreszcie krzyknął: „Teraz albo ja trup, albo ty!” W tej chwili dobył z kieszeni butelkę z jakimś płynem i przyłożył od ust. Dziewczyna wytrąciła mu butelkę z ręki, tak, że upadła i stłukła się. Uratowany w ten sposób D nie okazał wdzięczności, lecz uderzył dziewczynę w twarz. Ta zorientowała się, iż może się to skończyć gorzej, schroniła się spieszenie do ostatniego pokoju i drzwi zamknęła

na klucz. Szalenciec miał przy sobie brzytwę i poprzecinał sobie tętnice u obu rąk, poczem pośpieszył za swą ofiarą. Znalazszy drzwi zamknięte, dobijał się do nich gwałtownie, wymyślając dziewczynie i tłukąc szyby. Wtedy panna Cecylja w swym strachu otworzyła okno na ulicę, wołając przeżalście przechodniów o pomoc, wreszcie wyszła na gzyms muru, po którym w swym strachu przed następstwem upadku na bruk, przeszła na balkon sąsiedniego domu przy ulicy św. Marcina nr. 54 a, do mieszkania p. Bąkowskiej.

Poranionego Edmunda D. przewieziono wojskowe pogotowie sanitarne na pogotowie ratunkowe (66-66). Nieumydlony młodzieniec po opatrunku lekarskim został zwolniony do leczenia domowego.

Jak się dowiadujemy, D. nie był miłym konkurentem z powodu swego brutalnego usposobienia.

Ucieczka dziewczyny po gzymsie wywołała zbiegowisko kilkuset ciekawych. (pt.)

Z drugiego dnia igrzysk olimpijskich

Polska wyeliminowana w hokeju — Protest polski

Garmisch - Partenkirchen. (Tel. wł.) Drugi dzień IV Igrzysk Olimpijskich przyniósł pierwsze rozstrzygnięcia w konkurencjach narciarskich. Przed południem rozegrany został bieg zjazdowy do kombinacji alpejskiej dla pań i panów. Wśród pań na starcie stanęło 20 zawodniczek, a wśród panów około 70. Br. Czech (Polska), który w ostatniej chwili stanął do biegu zjazdowego, wskutek upadku nie odegrał większej roli. Mimo to jechał z trzech startujących Polaków najlepiej, zajmując w ogólnej punktacji 20 miejsce w czasie 5:46.4. Zajonc był 36 z czasem 6:20.6, a Weinschenk 37 w czasie 6:26.

Resztę dnia wypełniły dalsze eliminacyjne spotkania hokejowe: Francji z Węgrami, Szwecji z Anglią, Niemiec z Włochami oraz Polski z Austrią. Mimo dobrej postawy naszej drużyny, zawody zakończyły się naszą porażką, niezupełnie odpowiadającą przebiegowi meczu. Ponieważ sędzia nie uznał prawidłowo zdobytej przez naszą drużynę wyrównującej bramki, kierownictwo polskiej drużyny założyło protest.

Austria — Polska 2:1 (0:0, 0:0, 2:1)

Garmisch Partenkirchen. (Tel. wł.) Popołudniu, jako pierwsze spotkanie, odbył się na stadionie olimpijskim mecz Austria—Polska. Spotkanie to, miało dla Polaków decydujące znaczenie, gdyż jedynie w razie zwycięstwa mogli oni przejść do następnego koła rozgrywek. Polacy, wystąpili w normalnym składzie, grali więc również kontuzjonowani wczoraj Kowalski i Wołkowski. Na drużynie odbił się wczorajszy ciężki mecz z Kanadą, Austriacy zaś wystąpili wypośczeni, grali bowiem swój pierwszy mecz w Garmisch.

Pierwsze dwie tercje przechodzą przy zupełnie wyrównanej grze obu drużyn i ładnie przeprowadzanych o-bustronnie atakach. W trzeciej tercji tempo gry wzmagano się, im bliżej końca gry, przyczem obie drużyny zaczęły grać ostro. Sędzia musiał kilka razy interwenjować, wystawiając graczy obu drużyn. Niespodziewanie pierwszą bramkę uzyskał dla Austrii napastnik Demmer, lecz już w chwilę potem Kowalski pięknym strzałem wyrównał. Gra się jeszcze więcej zaostrzyła i w pewnej chwili zwycięska i decydująca bramka dla Austrii strzelił Nowak. Polacy przeszli wtedy do energicznych ataków, chcąc za wszelką cenę uzyskać wyrównanie. Przeciwnicy jednak, mając już zwycięstwo zapewnione, przeszli do obrony, unicestwiając tem samym wszelkie ataki Polaków, którzy mieli w tym okresie gry znaczną przewagę.

W ostatniej sekundzie gry, gdy dała się słyszeć syrena, oznajmiająca koniec spotkania, Wołkowski strzelił wyrównującą bramkę. Sędzia p. Loicq (Belgia) jednak jej nie uznał. Zaznaczyć należy, że Austriacy drugą bramkę uzyskali niezbyt prawidłowo, gdyż broniącego Stogowskiego wpełnił razem z krąkiem do bramki.

Wobec tych faktów drużyna polska założyła przeciw wynikowi meczu pro-

test, motywując go tem, że miarodajnym sygnałem zakończenia zawodów nie jest syrena, a tylko gwizdek sędziowski. Dotąd protest Polski nie został rozstrzygnięty. Polacy domagają się uznania bramki, strzelonej przez Wołkowskiego, lub powtórzenia meczu.

Węgry — Francja 3:0 (0:0, 1:0, 2:0)

Ładna początkowo gra, prowadzona była z lekką przewagą Węgrów, później się wyrównała. W drugiej tercji efektywnym strzałem Miklos zdobył dla Węgrów prowadzenie. W ostatniej tercji obie drużyny początkowo przeszły do gwałtownych ataków. Węgry zaczęli wkrótce grać ostro i ograniczyli się do densywy, murującej przez całą tercję bramkę. Przewaga Francuzów była rażąca. W ostatniej minucie po ataku francuskim Miklos i Magyar nieobstawieni niespodziewanie uzyskali dwie dalsze bramki.

Anglia — Szwecja 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

Już w 40 sekundzie Anglicy uzyskali niespodziewanie bramkę przez Brandleya. Bramka ta zadecydowała o zwycięstwie Anglii. Wysilki obu drużyn w pierwszej tercji pozostały bezskuteczne, podobnie jak i w drugiej, kiedy Anglicy narzucili znowu ostre tempo. Trzecia tercja była bardzo denerwująca, gdyż Szwedzi atakowali niebezpiecznie, nie mogli jednak przejść przez obronę angielską, której dzielnie sekundował doskonale usposobiony bramkarz Foster.

Niemcy — Włochy 3:0 (1:0, 1:0, 1:0)

Spotkanie to odbyło się wieczorem na stadionie olimpijskim wobec 6000 widzów. Mecz był bardzo ciekawy i prowadzony w morderczym tempie, które z miejsca podyktowały Włosi, utrzymując grę wyrównaną. Pierwszą bramkę strzelił Schibukat. W drugiej tercji po szeregu bezskutecznych wysiłkach Jaenecke z dalekiego strzału i po krótkim biegu solowym zdobył drugi punkt dla Niemiec. Rozpaczliwe wysiłki Włochów uzyskania wyrównania sparałizowała dobra obrona niemiecka z Jaeneckem i Eggingerem w bramce, na czele. Ten ostatni kilkakrotnie ratował z beznadziejnej sytuacji. W trzeciej tercji, po początkowo wyrównanej grze, do głosu dochodzili wreszcie Niemcy, którzy trzecią bramkę strzelili ze strzału Balla.

Dwa pierwsze złote medale w ręku Norwegów

Garmisch - Partenkirchen. (Tel. wł.) W biegu zjazdowym pań, który rozpoczęto o godz. 11, pierwsze miejsce zajęła niespodziewanie Lilli Nielsen (Norwegia) w czasie 5:04, 2. Lisa Resch (Niem) 5:08.4, 3. Grass-ecker (Niem) 5:10.6, 4. Erna Steuri (Szwaj) 5:20, 5. Pfeiffer (Niem) 5:21.6, 6. Christl Cranz (Niem) 5:23.5. Cranz była faworytką biegu, lecz wywróciła się i musiała wracać, aby przejechać bramkę.

W konkurencji męskiej zjazd rozpoczął Niemiec G. Lantschner, uzysku-

jąc czas 4:58.2, jako drugi zjechał Francuz Emile Allais 4:58.8, trzeci Norweg Birger Ruud 4:47.4. Był to najlepszy czas zjazdu. 1. Birger Ruud 4:47.4, 2. Pfnuer (Niem) 4:51.8, 3. Lantschner (Niem) 4:58.2, 4. Allais (Fr) 4:58.8, 5. Conningen (Norw.) 5:00.4, 6. Wörndle (Niem.) 5:01.2, 7. Hossum (Norw) 5:03.2, 8. Rudi Cranz (N) 5:04, 9. Bertonelli (Wł) 5:05, 10. Sigmund Ruud (Norw) 5:11.6. Niespodziankę sprawili Norwedzy, w konkurencji ty-powo alpejskiej.

Wbrew poprzednim zapowiedziom Bronisław Czech stanął w ostatniej chwili obok pozostałych dwóch Polaków Weinschenka i Zajonca do biegu zjazdowego. Bez treningu i nie znając trasy, Czech z początku ruszył ze startu bardzo ostro i na jednym z najmniej-bezpieczniejszych zakrętów wywrócił się, tracąc wskutek tego dużo czasu i w ogólnej klasyfikacji zajął dopiero 20 miejsce.

Luty

8

SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Jana z Mathy w.
Niedziela: Apolonji p. i m

Kalendarz słowiński
Sobota: Gniewcmira
Niedziela: Gorysławy
Słońca: wschód 7,25
zachód 16,50
Długość dnia 9 g. 25 min.
Księżyc: wschód 18,21
zachód 7,23

Faza: 1 dzień po pełni.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Rose-Marie”.
Teatr Polski: Dziś — „Stare wino”. Premjera.
Teatr Nowy: Dziś — „Pan Pluskiewka”. Premjera.

Komunikat meteorologiczny

W Wileńskim, na Pomorzu, w Wielkopolsce i częściowo na Mazowszu przy zmierzchu zachmurzeniu notowano miejscami przelotne opady śnieżne; w pozostałej części Polski utrzymywała się pogodą pochmurna z opadami śnieżnymi. Temperatura w ciągu całego dnia utrzymywała się prawie bez zmian i o godz. 14 wynosiła: 0 w Gdyni, — 1 w Poznaniu, — 2 w Warszawie, Zaleszczykach i Toruniu, — 3 w Łodzi, Krakowie i Radomiu, — 4 w Kielcach, Pińsku, Łucku i Cieszyźnie, — 5 w Wilnie i Lwowie, — 7 w Puhulancie i Zakopanem, a — 11 na Hali Gąsienicowej.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 8 bm.: Na Pomorzu, w Wielkopolsce, Wileńskim i Polsce środkowej chmurno z rozporządzeniami, lekkimi, w Wileńskim umiarkowany mróz. Poza tem przeważnie pochmurno z zanikającymi opadami śnieżnymi, mroźno. W całym kraju słabnące wiatry północno-wsch.

Z rady miejskiej w Gnieźnie

Gniezno. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej. Przed porządkiem obrad prezes Klubu Narodowego dr. Szalkowski zapytał tymczasowego prezidenta, czy obecnie, po zrezygnowaniu przez radnego dr. Zgaińskiego (Kl. Nar.) ze spraw procesowych z miastem, wprowadzi go na urząd rady miejskiego. Wywody dr. Szalkowskiego pod względem prawniczym uzupełnił jeszcze dr. Pietrowicz, stwierdzając, że przez zrzeknięcie się spraw procesowych oraz scedowanie należności do magistratu niema przeszkód prawnych po myśli art. 9 ustawy samorządowej do wprowadzenia dr. Zgaińskiego na urząd. Mówca zapowiedział, że jeżeli tymczasowy prezydent nie zmieni swego stanowiska, natenczas Klub Narodowy na znak protestu opuści salę obrad. W odpowiedzi tymczasowy prezydent uwarunkował wprowadzenie dr. Zgaińskiego w urząd od tego, czy dr. Pietrowicz zrzeknie się scedowanej pretensji z rozpoczętych już spraw procesowych. Wobec takiego postawienia sprawy Klub Narodowy na znak protestu opuści salę obrad i wobec braku quorum posiedzenie zamknięto.

Z ruchu narodowego

Mogilno. — Rozwijające się w bardzo silnem tempie miejscowe S. N. odbyło zakończenie II. kursu kandydatów, z którego przyjęto do dekoracji 160 członków. Kurs przeprowadzał p. Bryłowski, przy gorliwym uczęszczaniu kandydatów. Druga podniosła dekoracja odbędzie się w Mogilnie w dniu 12 lutego br. (mm)

Aresztowanie narodowca

Mogilno. — Aresztowano tu członka Str. Nar. p. Mieczysława Michalskiego, którego przewieziono do więzienia w Strzelnie. Powód aresztowania nieznanym. (lg.)

500 000-ny abonent radja

Upominki dla jubilata i sąsiadów

Warszawa. (PAT.) Jak donosiliśmy, liczba abonentów Polskiego Radja przekroczyła pół miliona i wynosi dziś już z górą 513 tysięcy. Szczęśliwym abonentem nr. 500 000 okazał się drobny rolnik p. Władysław Dunowski, którego aparat zarejestrowany został przez urząd pocztowy w Nowej Wilejce dn. 13 stycznia rb.

Z okazji tego doniosłego dla radjofonji polskiej momentu, dyrekcja Pol-

skiego Radja postanowiła ofiarować abonentowi nr. 500 000 upominek w postaci złotego zegarka. Uroczystość ta odbędzie się w studio polskiego Radja w Warszawie dn. 13 lutego od godz. 17,50 do godz. 18,05 i przebieg jej będzie nadawany przez mikrofon.

Poza tem upominki otrzymają abonentci nr. nr. 499 996 — 499 999, 500 001, 500 002, 500 003.



Będzie się można zabawić. Dobrze zabawić będzie się można na zabawie Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. Fr. Ratajczaka w sobotę, dnia 8. bm. w sali St. Heyduckiego przy ul. Maszalskiej. Komitet zabawowy przygotował liczne urozmaicenia i gry. Szczególniejszą atrakcją strzelanie do tarczy i rzucanie piórami o nagrody. Przygrywa orkiestra Tow. Powstańców i Wojaków Śródmieścia.

zg 12 809

RECENZJE KINOWE

Kino „Sfinks“ wyświetla film p. t. „Nasze słońce“. Scenariusz tego filmu był specjalnie pisany dla małej uroczej gwiazdy Shirley Temple. Jeszcze jedna historia waśni rodzinnej, którą koi słodycz i urok małej Molly — oczywiście Shirley Temple. W dalszych rolach Rosemary Ames i Joel Mc Crea. Reżyserja dobra. (Sza)

Kino „Corso“ wyświetla film p. t. „Stracony express“ i „Mój przyjaciel król“. Pierwszy film jest przeciętnie dobrą kryminalną sensacją z Frank Albertson'em i Cecylją Parker. Drugi film jest filmem kowbojskim. Mały król jakiegoś egzotycznego państwa ogromnie przyjaźnił się z kowbojami cyrkowymi, którzy w chwili groźnej dla młodego króla walnie przyczyniają się do zlikwidowania rewolucji. W roli przyjaciela małutkiego króla — Tom Mix. (Sza)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 7. 2. 1936 r.

Table with exchange rates for various locations including Belgium, Berlin, Holland, London, New York, Oslo, Paris, Stockholm, and Switzerland.

Table with bond and stock prices, including 'Obligacje i papiery wartościowe' and 'Akcje w zlocie'.



Rzymo-katolicki kościół św. Jacka w Horodle. (Do korespond. na str. 2)

Wykonanie wyroku śmierci

Warszawa. (Tel. wł.) Po ogłoszeniu w Krakowie, wyroku śmierci, skazującego Stefana Grendę na karę śmierci, za dokonanie ohydnej mordy w Zakopanem na osobie śp. inż. Dyljona, władze wojskowe porozumiały się z zamkiem królewskim w Warszawie. Prezydent Rzplitej nie skorzystał jednak z prawa łaski, wobec czego wyrok śmierci stał się prawnym i został wykonany o godz. 14 w piątek. (w)

Polacy zagrożeni sterylizacją

Warszawa. (Tel. wł.) W Zabrzu na Śląsku Opolskim zarządzeniem z dnia 16 grudnia 1935 r. cofnięto prawo pobytu pewnej obywatelki polskiej, o ile do dnia 10 stycznia 1936 r. nie poda się sterylizacji w szpitalu Spółki Brackiej. Odpowiedni dokument, podpisany przez przedstawicieli policji dr. Osterlę i Fritscha jest dowodem, że ogłoszenie przez władze niemieckie komunikaty, jakoby przymus sterylizacyjny nie był stosowany do obywateli polskich na Śląsku, są nieprawdziwe. Nazwisko obywatelki polskiej znane jest agencji „Press“. (w)

Pożar stodoły pełnej bezdomnych

Katowice. (Tel. wł.) Katastrofalny w następstwach pożar wydarzył się w stodole między Dębem i Chorzowem. Do stodoły tej, pełnej słomy, schroniło się na noc kilku bezdomnych. Przez nieostrożność zapaliła się w pewnej chwili słoma i stodoła w krótkim czasie stanęła w płomieniach. Przybyła z Chorzowa straż ogniowa

zdołała wydobyć z ognia sześciu ludzi, wśród nich czterech z ciężkimi poparzeniami, tak, że musieli ich natychmiast przewieźć do szpitala. Po ugaszeniu pożaru ze zgłiszcz wydobyto zwłoki jednego bezdomnego. Jest możliwe, że są jeszcze dalsze ofiary w ludziach.

Mordercy spalili ofiary razem z domem

Gdańsk. (Tel. wł.) W Trakheim w powiecie Gdańskie Wyżyny wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył zabudowanie, zamieszkałe przez kilka rodzin robotników. Przeprowadzone bezpośrednio po pożarze dochodzenia policyjne ustaliły, że ma się do czynienia z zamordowaniem trzech osób w celach rabunkowych i podpaleniem budynków dla zatarcia śladów zbrodni. Policja gdańska komunikuje, że w czasie oględzin spalonego domu znaleziono zwłoki żony robotnika Runszkowskiego i jego 2-letniej córeczki. Ustalono, że obie zmarły pod uderzenia-

mi siekiery w głowę. W gruzach spalonego domu nie znaleziono natomiast śladu po mężu zamordowanych. Wszczęte poszukiwania doprowadziły do odnalezienia jego zwłok w odległości 300 m od miejsca pożaru. Runszkowskiego zabito również uderzeniami siekiery w podstawę czaszki. Fakty te upewniły władze śledcze, że chodzi tu o morderstwo oraz podpalenie budynku. Znalezienie Runszkowskiego poza domem tłumaczy tem, że zdołał się on prawdopodobnie wyrwać sprawcom i uciec, ale został przez nich dogoniony i zabity. (p)

Strajk pracowników Ubezpieczalni Społecznej

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj podejmują jednorodniowy strajk protestacyjny pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie. Strajk ma być protestem przeciwko obniżce płac i redukcji personelu, zatrudnionego w aptekach, oraz przeciw nadmiernemu opodatkowaniu. (w)

Katastrofa samolotu na Sachalinie

Berlin. (PAT.) Donoszą z Moskwy, że dnia 2 lutego na Sachalinie wskutek burzy śnieżnej spadł samolot sowiecki. Ponieśli śmierć: pilot, 3 pasażerowie i 2 robotnicy, którzy w czasie burzy usiłowali przyjść z pomocą ofiarom katastrofy.

Advertisement for Kazimierz Pierzycki, mentioning his death on Feb 7, 1936, and funeral details on Feb 9.

Advertisement for REMU mustard, listing varieties like Sarepska, Truflowa, and Kremaska.

Advertisement for Jasnowidz Womouth, a clairvoyant offering readings for a fee.

OGŁOSZENIA DROBNE - Small advertisements section with rates and contact info.

Grid of various advertisements including 'Elektrolux', 'Meble kuchenne', '15. POKOJE UMEBL.', etc.

Co futro - to Edmund Rychter - co ubranie - to Edmund Rychter - co palto - to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata - Subscription information for the magazine, including rates and contact details.